

Głos eucharystyczny

ROK XVI STYCZEŃ 1933 Nr. 1

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151.252.
Cena zeszytu 25 groszy.

Do P. T. Prenumeratorów!

W roku 1933 wychodzić będzie Głos, podobnie jak w roku 1932, w dwóch częściach: osobno artykuły i osobno adoracje.

Wielu prenumeratorów nie zapłaciło jeszcze za rok 1932, a niektórzy nawet za rok 1931. Prosimy bardzo, by uczynili to w najbliższych dniach.

Prenumerata na rok 1933 pozostaje bez zmiany. Wynosi 3 złote. Prenumerata zagraniczna 4 zł.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie Głosu Euchar. Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

OD ADMINISTRACJI

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do P. T. Prenumeratorów, by przy zamówieniach podawali dokładny i czytelny adres a przy wpłacaniu prenumeraty na odwrotnej stronie czeku lub przekazu donosili nam za kogo płacą i za co, a to w celu uniknięcia nieporozumień.

Nr. 1. STYCZEŃ — 1933. Rok XVI.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom pisma składamy najserdeczniejsze życzenia noworoczne. Niech Jezus eucharystyczny ma w szczególnej opiece swoich czcicieli, niech mnoży miłość Bożą w ich sercach, odwagę w wyznawaniu wiary, poddanie się najświętszej woli Bożej w trudnościach i cierpieniach.

REDAKCJA.

Obowiązki stowarzyszeń adoracji Najśw. Sakramentu w naszych czasach

(Z mowy Fryderyka von Galen, posła do parlamentu niemieckiego na Kongresie eucharyst. w Kolpin).

Zawiązujemy się w celu adoracji Najśw. Sakramentu, z postanowieniem przystępowania co najmniej co dwa

tygodnie do Stołu Pańskiego i raz w roku przez sześć niedziel pamiętać o nabożeństwie do św. Alojzego.

Niejeden zapyta, na co się wiązać w stowarzyszenia, kiedy przystępowanie do sakramentów św. — to całkiem prywatna, dowoli zostawiona każdemu sprawa. Niezawodnie, że jest to sprawa osobista, prywatna, jednak łączność na tem polu niezmiernej jest wagi.

Organizują się niewierzący bezwyznaniowi, organizuje się występek i złość i widzimy jak przemożni są to wrogowie. — Jakże im jednostka może się przeciwstawiać? Istnieją stowarzyszenia gospodarcze, rolnicze, polityczne i okazują się potrzebne, przeto nikt nie zaprzeczy, że i na polu religijnem powinna być łączność i organizacja ludzi jednako myślących i czujących dla szerzenia i obrony swych przekonań. Powiedział też sam Chrystus Pan: *„Gdzie się was zejdzie dwóch albo trzech w imię Moje, będę między wami“.*

Bierzmy rzeczy po ludzku, tak jak w świecie bywa. Gdy zobaczymy jakiego znajomego częściej idącego do kościoła, przystępującego do sakramentów św., jakże łatwo z niego zadrwimy, nazwiemy zakonnikiem lub dewotem. Gdy jednak ujrzymy liczne grono ludzi cenionych i szanowanych, lub miłych i wesołych towarzyszy, przystępujących do Stołu Pańskiego, wnet ustają wszelkie uwagi i gadania ludzkie.

Niema nic głupszego, jak wzgląd ludzki, obawa, co drudzy powiedzą.

Sądzą oni powierzchownie według pozorów. Ludzie głęboko religijni nie zwracają na to uwagi, lecz idą za swem przekonaniem i stają się apostołami. Przytoczę znane mi przykłady. Jeden z dostojników świeckich, należący do partji centrowej w parlamencie, bywa codzień u Komunji św. i służy do Mszy św., do jednej lub dwóch. Czy może być nazwany słabym dewotem, gdy życiem stwierdza, że jest wesołym a pełnym hartu człowiekiem.

A drugi pan z Izby poselskiej, znany ze swoich silnych mów, także codzień przystępuje do Stołu Pańskiego. Czy może być nazwany zakonnikiem lub pobożnisiem?

W jednym kościele widziałem oficera kawalerji, który w pełnym uniformie i ze swoją żoną co tygodnia a nieraz częściej przystępował do sakramentów św. Nie przeszkadzało to, że jego przełożony uważa go za jednego z najlepszych oficerów, towarzysze zaś za wesołego kompana i że jest doskonałym jeźdźcem.

Raz byłem w kościele w Monasterze, by przystąpić do Stołu Pańskiego. Miałem wtedy dużo trosk i kłopotów i właśnie tego dnia jedną doniosłą sprawę załatwiałem. Z tego powodu trudno mi było o dobrą modlitwę i skupienie, a specjalnie potrzebowałem pomocy Bożej. Gdy klęknąłem przy balaskach, czekali przede mną także na Komunję sekretarz Stowarzyszenia robotniczego z jednym rzemieślnikiem. Widok tych młodych ludzi, zatopionych w gorącej modlitwie i mnie się udzielił. Im zawdzięczałem wtedy możność zwyciężenia mego roztargnienia i przyjęcia z szczególnem nabożeństwem Komunji św. Obaj ci młodzi ludzie nie domyślali się, jak wielkie dobrodziejstwo wyświadczyli mi dnia tego, które im będzie poczytane za zasługę.

Przed paru laty był wydany śliczny list pasterski, gdzie Książę Kościoła przedkłada, że wychowawcami dzieci są nietylko rodzice, ale wszyscy domownicy, otoczenie, służba i każdy powinien się starać, by dobrym przykładem świecił i tak przyczyniał się do wychowywania dzieci.

Nie mogę nigdy dosyć wdzięcznym być Bogu, że w domu moich rodziców służba zdawała sobie dobrze sprawę z tego obowiązku. Był u nas stary gajowy, prawdziwy niedźwiedź leśny, a że niezdolnym był już do służby lasowej, starał się być przydatnym koło domu. Nieraz wypadała mu droga koło kaplicy. Przypatrując mu się, zauważyłem, że ani razu nie przeszedł, by nie wstąpić, drzwi nie otworzyć i nie przyklęknąć. Widok tego starego sługi do dziś stoi mi w oczach.

Apostolstwo przykładu to drugi obowiązek, którego domagać się trzeba od członków adoracji Najśw. Sakramentu.

Niedosyć samemu przystępować do sakramentów św., ale trzeba między swoimi szerzyć zwyczaj częstego przy-

stępowania do Komunji św. Należy nietylko siebie zachować w czystości serca i duszy, ale w gronie znajomych i towarzyszy przestrzegać silnie czystości słów i obyczajów. Budujemy dobrym przykładem całe otoczenie nasze, nasze gminy i parafje.

Wspólna Komunja św. młodzieży, robotników, inteligencji znacznie silniejszy wpływ wywiera na drugich, niż kazanie. Jeszcze niedawno opowiadał mi jeden wyższy urzędnik, że widok wspólnej Komunji św. stowarzyszenia robotników w jednem miasteczku do łez go wzruszył.

A teraz, moi szanowni słuchacze, kończąc, zbieram postanowienia, postanowienia, do jakich się zobowiązuje każdy członek Stowarzyszenia Adoracji Najśw. Sakramentu: Zachowywać czystość w myślach, słowach i uczynkach, często przystępować do sakramentów św. i szerzyć te zasady wśród znajomych, nietylko przestrzegać, ale w razie potrzeby występować silnie przeciw złemu.

Żeby te postanowienia wykonać, potrzeba wiele męskiej siły i odwagi, którą nam trzeba czerpać u źródła życia, u stóp Zbawiciela, w Najśw. Sakramencie.

Modlitwa

Pisz rylcem natchnień w mej duszy,
Bożym akcentem bez zgłosek
W pośród skupienia i głuszy,
A głos Twój przyjmą me uszy,
Zgięte pod tchnienie, by kłosek,
Mądrość Pańska je poruszy,
Ogniwa ziemskie pokruszy.
Pisz rylcem natchnień w mej duszy
Bożym akcentem bez zgłosek!

Mów do mnie potęgą wiary,
Objawień świętych raź gromem!
Wskaż na tajemnic bezmiary,
Gdzie cień ludzki niknie szary.

Przed tajemnic Bożych tronem,
Kędy cichną ludzkie gwary,
Sięgają modlitw pożary,
Mów do mnie potęgą wiary,
Objawień świętych raź gromem!

Zgaś pragnienie, uśmierz głody
Przenajświętszem Boskiem Ciałem!
Wprowadź w świętości ogrody,
Daj pić z źródeł żywej wody,
Głosić hołd jestestwem całem,
Zdążać śmiało, bez przeszkody
W duchów jasne korowody!
Zgaś pragnienie, uśmierz głody
Przenajświętszem, Boskiem Ciałem!

Stefanja Dołżycka.

Niezmierna wartość Mszy Świętej

W godzinę śmierci Msze św., których pobożnie wysłuchaliśmy, będą największą naszą pociechą. Każda z tych Mszy towarzyszyć nam będzie na sąd i przebaczenie dla nas wypraszać; każda z nich może umniejszyć doczesną karę należną za nasze grzechy, w miarę mniej lub więcej doskonałego naszego usposobienia.

Pobożną obecnością na Mszy św. oddajemy największą cześć świętemu Człowieczeństwu Pana naszego.

Przez Najśw. Ofiarę Chrystus Pan gładzi wiele naszych niedbalstw i opuszczeń; przebacza wszystkie grzechy powszednie, których postanowiliśmy unikać. Przebacza wszystkie nasze nieznane grzechy, z których się nie spowiadaliśmy, a żałujemy za nie. Władza szatana nad nami znacznie jest umniejszona.

Przez pobożne słuchanie Mszy św. przynosimy duszom czyśćcowym największą możliwie ulgę.

Jedna Msza św. wysłuchana przez nas za życia więcej nam przysporzy korzyści niż wiele wysłuchanych za nas po naszej śmierci. Msza św. ochrania nas od wielu

niebezpieczeństw, które inaczej byłyby nas spotkały. Każda Msza św. skraca nasz czyściec.

Podczas Mszy św. klęczymy wśród mnóstwa aniołów otaczających ze czcią najgłębszą ołtarz, na którym się odprawia Najśw. Ofiara.

Msza św. zjednywa błogosławieństwo dla naszych doczesnych dóbr i spraw.

Gdy słuchamy pobożnie Mszy św., ofiarując ją Bogu Wszechmogącemu na cześć jednego ze Świętych lub Aniołów, dziękując Bogu za łaski mu udzielone, dostarczamy temu Świętemu lub Aniołowi nowego stopnia radości i szczęścia i ściągamy na siebie szczególną jego miłość i opiekę.

Za każdym razem, gdy jesteśmy obecni na Mszy św., ofiarujmy ją na cześć Świętego, którego w tym dniu Kościół pamiątkę obchodzi.

Jak zostać świętym?

Doniosłą jest rzeczą zdawać sobie sprawę, że aby zostać świętym, mamy tylko być tem, czem Pan Bóg chciał, abyśmy byli, i robić to, co Pan Bóg daje nam do zrobienia. Jeśli mamy zdolności, to bądźmy zdolni; jeśli nie mamy zdolności, to nie żałujmy. Jeśli mamy dobre zdrowie, to bądźmy zdrowi; jeśli chorujemy, to chorujmy, i tak dalej, jak Bóg chce. Dojdziemy wtedy do całkowitego zadowolenia z wszystkiego, z czem się spotykamy, do zupełnego spokoju w całkowitem zapomnieniu o sobie.

Im więcej uprzytomniamy sobie wielkość, dobroć i wszechmoc Boga, tem staje się to łatwiejszem. Wtedy zdajemy sobie sprawę z tego, że nic nie znaczymy, nic nie jesteśmy warci, że niczem jesteśmy wobec nieskończoności Boga. Jeśli w nią się wpatrujemy, łatwo nam przyjdzie gardzić drobnostkami; jeśli gubimy się w Bogu, jakżeż nic nie znaczącem cała reszta się wyda!

To nas wyleczy od przejmowania się zbytnio małemi wydarzeniami, czy układają się one w naszej myśli czy też nie, co jest zwykłą przyczyną utraty pokoju. Istotnym do-

wodem świętości jest ta prosta ufność w Bogu, prowadząca do nietroszczenia się o nic, widząc, że P. Bóg o nas się troszczy. Wkońcu gdy życie minie i wszystko co doczesne ustanie, taka ufna dusza większą ma cenę niż ta, która wiele działała.

Należy: 1. Przykładać wielką wagę do rzeczy Bożych, zapominając na pewien czas, o ile zdołamy, o wszystkiem innem, by pozostawać w Jego obecności.

2. Zupełnie siebie pomijać, bez względu na to, czy jesteśmy przez drugich kochani lub nie, czy nam się powodzi lub nie, czy otrzymujemy to, czego pragniemy, lub nie.

W każdem położeniu możemy się cieszyć, że jesteśmy tem, czem nas Bóg uczynił, że to się dzieje, co On chce, by się stało, że gdyby cały świat się zapadł i nawet niebiosa runęły, zawsze pozostałby wielki, żywy kochający Bóg.

Jeśli pragniemy być świętymi: 1. przebywajmy często w obecności Boga, milcząco zatopieni w aktach wiary, miłości i nadziei, w aktach uwielbienia, adoracji i dziękczynienia.

2. Gdy myśl o nas samych i o naszych kłopotach zaczyna nas dręczyć, przenośmy się znów w górną strefę, mnożąc akty pokory, skruchy i ofiary, mówiąc P. Jezusowi, że nam żal, iż tak mali i nędzni jesteśmy, i że chcielibyśmy być lepszymi i lepiej Mu służyć.

3. Gdy serce ludzkie głód odczuwa, jak czasami bywa, pójdźmy znowu do stóp P. Boga, wynurzajmy Mu pragnienia oglądania Go, pragnienia Jego miłości i chwały, raczej tem się zajmijmy niż drobnemi plewami naszych własnych spraw i zamierzeń; radujmy się Nim i Jego potężną wszechmocą, wobec której nic w świecie nie ma istotnie znaczenia.

Tak się módlmy, a założymy fundament, na którym świętość się buduje; tak żyjmy, a świętość się wybuduje; tak umierajmy, a umrzemy jak „dobrzy i wierni słudzy".

(Ks. Arcyb. Goodier, T. J.).

Generalny atak na religję

Charkowskie pismo bezbożnicze, organ centralnej rady związku bezbożników wojujących w Bolszewji (Nr. 10) zapowiada nowe wzmożenie działalności antyreligijnej. Pismo zaznacza, że celem rozbudowy podstawy finansowej ruchu bezbożniczego, w przyszłości składki członkowskie na ten cel ściągnięte będą w formie podatków. Każdy członek będzie płacił „podatek bezbożniczy"! Świadczenia te zostaną rozłożone w taki sposób: wszyscy robotnicy i urzędnicy oraz członkowie czerwonej armji i floty, których zarobek miesięczny wynosi do stu rubli, będą płacili 60 kopiejek podatku rocznie; ci, których zarobek dochodzi do 200 rubli, muszą płacić 1 rubla; kto zarabia do 600 rubli będzie płacił dwa ruble podatku; wreszcie zarabiający powyżej 300 rubli opodatkowani zostaną trzema rublami rocznie. Tylko dla drobnych rolników, gospodyń domowych, młodych bezbożników i uczniów przewidziany jest haracz w wysokości 60 kopiejek rocznie. Pozatem wszyscy członkowie związku bezbożników wojujących będą obciążeni składką w wysokości 60 kopiejek rocznie na popieranie zagranicznych organizacyj bezbożniczych.

Zaraz po finansowem „uzdrowieniu" sowjeckiego ruchu bezbożniczego przeprowadzona będzie organizacja prasy ateistycznej na terenie Rosji. W tej chwili bezbożnicy sowjeccy posiadają 23 dzienników i czasopism, redagowanych w 12 językach. Liczba ich ma być znacznie zwiększona a równocześnie założony zostanie wielki kierowniczy „Dziennik Antyreligijny".

Specjalną opieką ma być otoczona „praca szturmowców bezbożniczych".

Planowana jest kampanja werbunkowa, która ma doprowadzić do tego, by w każdym kolektywie chłopskim uprawiane były tak zw. „hektary bezbożnicze", z których dochód przeznaczony byłby na rzecz ruchu bezbożniczego. Pozatem zapowiadane jest tworzenie bibljotek antyreligijnych we wszystkich wsiach rosyjskich oraz zwiększenie propagandy przy pomocy filmów antyreligijnych.

Czemś nowem zupełnie mają być tak zw. „antyreligijne uniwersytety dziecięce“, z których pierwszy, przeznaczony dla 300 dzieci, został już utworzony w Czystopolu. Celem pobudzenia zapału szturmowców, mają być wypłacane premje za najlepszą „szturmową pracę bezbożniczą“.

Dla uwydatnienia międzynarodowego charakteru ruchu bezbożniczego podjęte będą następujące środki: wymiana listów między członkami i organizacjami wolnomyślicielskiemi poszczególnych krajów, konkursy i częste odwiedziny Rosji sowjeckiej przez zagraniczne delegacje bezbożników. Rosyjskie związki bezbożnicze mają uczynić wszystko, aby podzielić się z wolnomyślicielami zagranicznymi bogatem doświadczeniem, osiągniętem na polu walki z Kościołem i religją.

Z funduszu „bezbożniczego“ będą również wspierane pisma i organizacje wolnomyślicielskie zagranicą. Tem samem zostanie wzmocniona propaganda komunistyczna, o co najwięcej Sowjetom w walce z religją chodzi.

Gdy tak organizuje się walka z Bogiem, gdy nie szczędzi się na nią ani pieniędzy ani pracy, cóż my czynimy? Czy mamy się dać wyprzedzić wrogom Pana naszego w walce o Jego prawa? Chyba nie! Nietylko modlitwą, ale także pracą i groszem poprzemy obronę dobrego i atak na zło. Popieranie dobrej prasy winno być pierwszem naszem zadaniem. Sami mamy czytać i innym dawać czytać — oto hasło na najbliższy czas!

Błog. Andrzej Hubert Fournet

D. 20 listopada 1932. Ojciec św. kazał odczytać w sali Konsystorza pałacu watykańskiego dekret, potwierdzający dwa cuda, spełnione przez Boga za wstawiennictwem Błog. Andrzeja Huberta Fournet, kapłana świeckiego, założyciela Kongregacji Córek Krzyża, zwanych Siostrami św. Andrzeja.

Błog. Andrzej Fournet urodził się w r. 1752 we wsi Perusse, w diec. Poitiers, z pobożnych i szanowanych ro-

dziców. Doszedłszy do wieku młodzieńczego, odczuwał nieraz pokusę do ulegania swej skłonności wrodzonej do zabaw, ale nigdy nie wykroczył ciężko przeciw swoim obowiązkom. Idąc za głosem powołania, postanowił poświęcić się służbie Bożej.

Zostawszy kapłanem, pracował najpierw jako wikary w Haims, potem w St. Thèle à Maillé, wkrótce zaś objął kierownictwo parafji św. Piotra w Maillé i święcie spełniał swoje obowiązki. W czasie rewolucji francuskiej groziło mu kilkakrotnie skazanie na śmierć z powodu, że nie chciał poddać się ustawie, która nakazywała przysięgę schyzmatycką; pozbawiony probostwa i wygnany, schronił się do Hiszpanji, ale wkrótce stamtąd powrócił potajemnie do ojczyzny i żył w ukryciu, odprawiając nabożeństwa i udzielając wiernym Sakramentów św.

Gdy ustało prześladowanie Kościoła, wrócił do swej parafji i był tam wzorem świętego pasterza, — nazywano go „Dobrym Ojcem". Chcąc zapewnić wychowanie chrześcijańskie dziewczętom a zwłaszcza najuboższym, założył Kongregację Córek Krzyża, zwanych Siostrami św. Andrzeja, z pomocą Czcig. Sługi Bożej Elżbiety Bichier des Ages, niewiasty szlachetnego rodu, odznaczającej się świątobliwością.

Chcąc jeszcze lepiej zająć się tem dziełem, uwolnił się Błogosławiony w r. 1820 od obowiązków proboszcza i zamieszkał w miejscowości La Puye, gdzie miała swój pierwszy dom nowa Kongregacja. Tej dał mądre reguły, które przyczyniały się do rozwoju wszystkich cnót w jego córkach duchownych i pozostawił im jako dziedzictwo ducha swej gorliwości apostolskiej. Zmarł śmiercią świętych w r. 1834.

Kiedy kult Sługi Bożego został dozwolony 16 maja 1926 i chodziło o stwierdzenie nowych cudów, zdziałanych za jego wstawiennictwem, zbadano dwa uleczenia, które uznano za cudowne. Pierwszego doznała dziewczynka Lucjana Blanchard, która miała nogi zupełnie przekręcone od urodzenia, na co żaden lekarz nic nie mógł poradzić. Drugie uleczenie cudowne spełniło się na Siostrze Generozie Olivan z Kongregacji Małych Sióstr ubogich starców,

która była nieuleczalnie chorą i już zdawała się umierać 29 stycznia r. 1927. Ale oto w tym samym dniu koło godziny 9.30 Siostra Generosa, wdziawszy suknię, która była przedtem położona na grobie Błog. Andrzeja Huberta Fournet, uczuła się uleczoną o godz. 11-tej. Odzyskała w jednej chwili siły, powstała z łóżka bez niczyjej pomocy i udała się do kaplicy, co wywołało zdumienie wszystkich mieszkańców domu. Lekarz, który zrana oświadczył, że wszystkie symptomy choroby budzą największe obawy, znalazł ją zupełnie zdrową. Siostra mogła zaraz spożyć pokarm, dawany wszystkim w klasztorze i wzięła się na nowo do swojej pracy, jakby nigdy nie była złożona chorobą.

Dekret ważności dwóch procesów, stwierdzających te cuda, ogłoszono 18 lipca 1929. Zachowano wszystkie przepisy prawa i trzej lekarze, znawcy urzędowi, poświadczyli, że oba te uleczenia przewyższają prawa natury. Dnia 20 listopada r. b. Ojciec św. ogłosił w obecności wielu kardynałów i innych dostojników duchownych i świeckich i licznego zastępu „Córek Krzyża" stwierdzenie tych cudów.

Odpowiadając na adres, który Mu odczytano, wyraził swoje zadowolenie, że może jeszcze raz uczestniczyć w radości dobrych Córek Krzyża, diecezji Poitiers, całej Francji katolickiej, Hiszpanji i całego Kościoła, wszystkich czcicieli Błogosławionego Andrzeja Huberta Fournet. „Jeszcze raz — powiedział — bo niedługi czas upłynął od dnia, w którym dobroć Boża pozwoliła Mu ogłosić Sługę Bożego Błogosławionym". I teraz ta sama dobroć Boża pozwala Mu oglądać i podziwiać nową aureolę, która zarysowuje się w niebie około wzniosłej postaci Błogosławionego.

W dalszym ciągu mówił Ojciec św. o pokorze Błogosławionego, który mogąc dążyć do wysokich godności, poświęcił wszystkie swoje siły maluczkim, pokornym, ubogim, założył to swoje wspaniałe Zgromadzenie Córek Krzyża i nauczył je opiekować się ubogimi, chorymi i wychowywać dziatwę. On się uniżył, a Bóg go wywyższa te-

raz w blasku nowych cudów. Prawdziwie jest to głos Wszechmocnego, który działa tak wielkie dziwy.

Zawsze jest dobroczynna ta myśl, przypominająca szczodrobliwość nieskończoną, z którą Bóg zawsze spełnia swoje przyrzeczenia, dane ubogim stworzeniom; — ale większem jest jeszcze dobrodziejstwem, kiedy to możemy stwierdzić w chwilach szczególnie trudnych, jak obecne, kiedy cały świat trapią nieszczęścia, cierpienia, niepewności dręczące; większem jest jeszcze dobrodziejstwem, kiedy ta myśl podnosi nasze serca nadzieją i pewnością Boskiej pomocy. Błogosławione więc są dusze, które, jak Córki Krzyża, rozumieją te sprawy i modlą się i umieją się modlić także za tych, którzy nie modlą się, bo zapomnieli modlitwy.

Dzisiaj potrzebujemy więcej niż kiedykolwiek orędowników: chwała więc i dzięki niech będą Panu, który, jak się zdaje, przygotowuje nam i zapowiada przyjście nowego obrońcy, który będzie wstawiał się przed Jego tronem miłosierdzia i sprawiedliwości za tą biedną i udręczoną ludzkością.

Dalej mówił Ojciec św. o szczególniejszem nabożeństwie Błogosławionego do Matki Najśw., które mu kazało dać swoim córkom duchownym przepis, żeby ciągle modliły się do Niej i bez przerwy prosiły o Jej przyczynę.

Kler tubylczy w krajach misyjnych

Praca misyjna Kościoła nie ustawała nigdy. Prowadzili ją misjonarze różnych narodów, którzy z narażeniem własnego życia przedzierali się w kraje pogańskie, by tam opowiadać Dobrą Nowinę. Długiej nieraz i wytrwałej pracy było potrzeba, by trafić do dusz pogan. Poznanie ich zwyczajów i potrzeb, zdobycie zaufania, przyzwyczajenie się do nowego klimatu wymagało dużo czasu. Papieże dążyli zawsze do tego, by zdobyć głosicieli ewangelji z pośród tego narodu, który chcieli nawrócić, oni bowiem mieli łatwiejszy dostęp do serc własnych rodaków. Stąd też zaczęto budować w krajach misyjnych

seminarja dla kształcenia tubylców i wychowania ich na kapłanów. Ostatni papieże zwrócili na to osobliwą uwagę, szczególnie panujący obecnie Pius XI.

Wysiłki papieży nie poszły na marne. W roku 1906 było 129 seminarjów duchownych w krajach misyjnych, w roku 1913 132, w roku 1918: 181, w roku 1923: 279, a wreszcie w roku 1929: 311.

W roku bieżącym mógł generalny sekretarz „Propagandy“ ks. arcybiskup Salotti, w swem przemówieniu radjowem w „niedzielę misyjną“ stwierdzić, że na terenach podległych juryzdykcji „Kongregacji Rozkrzewiania Wiary“ mamy obecnie 377 seminarjów duchownych, t. zn. blisko trzy razy więcej niż przed 25 laty.

Utrzymanie seminarjów kosztuje oczywiście dużo i na to idzie większa część datków na misje, ale też owoce są wielkie. Za panowania obecnego papieża nawróciło się około sześć miljonów ludzi. Tyle miljonów ust zaczęło chwalić i przyjmować eucharystycznego Pana. Podczas tego samego okresu liczba księży-misjonarzy pochodzenia tubylczego w kolonjach całego świata wzrosła z 2.670 do 5000. Utworzono 20 nowych okręgów misyjnych. Przeszło 1.600 kandydatów na kapłanów studjuje w seminarjach kolonjalnych. Naogół przybyło za ten czas 4.000 misjonarzy.

Wogóle sprawa misyj jest przedmiotem szczególnych trosk Ojca św. Wykazuje to najlepiej opowiadanie arcybiskupa Salottiego, sekretarza Kongregacji dla propagandy wiary, który pewnego dnia zastał papieża we łzach nad jakimś listem. Okazało się, że list pochodził od pewnego misjonarza, przebywającego od przeszło 71 lat w Chinach. Misjonarz błagał w swym liście Ojca św. o 200.000 lirów, jako niezbędne dla akcji misyjnej. Mgr. Salotti zaproponował papieżowi, że odpisze staremu misjonarzowi, papież jednakże nie zgodził się na to, twierdząc, że staruszek może tymczasem umrzeć i posłał mu natychmiast potrzebną sumę 200.000 lirów.

Legenda

Skoro Anioł Pański przykazał Józefowi, aby z Dzieciątkiem i Matką Jego uciekał hen, w ziemię Egipską, Herod bowiem poszukiwać będzie Bożej Dzieciny, aby Ją zgładził, Józef, nie zwlekając z wykonaniem rozkazu, zebrał ubożuchne swoje mienie, by puścić się co rychlej w daleką a nieznaną drogę. Co prawda, niewiele tego było: przyodziewy sztuk parę, nieco zapasów żywności, oraz trzy sztuki złota, pozostałe z darów, złożonych w Betleem Dzieciąteczku przez Mędrców Wschodnich, kiedy to gwiazdą wiedzeni, przebyli drogę daleką, aby cześć oddać Królowi judzkiemu.

Trzy owe pieniążki włożył Józef w mizerny swój trzosik.

— „Widocznie Pan, zamierzając przyjść nam z pomocą w tem naszem wygnaniu, zesłał ku nam sługi Swoje, by nas tem złotem udarzyły... Niech będzie pochwalone święte Imię Jego!“...

Wyruszył tedy z Jezusem i Marją z Betleem Judzkiego. Noc była ciemna, niebo bezgwiezdne. Osiołek kroczył raźno. Anieli Pańscy czuwali. Dzieciątko Boże śniło, Marja modlitwę słała w niebiosa...

Z brzaskiem dnia znalazła się święta Rodzina u stóp gór Hebronu, gdzie do dziś jeszcze ukazują podróżnym grób Abrahama i żony jego Sary.

A żył tam w jednej z rozlicznych w onej krainie pieczar biedak, trądem okryty cały; nie wolno bowiem tym nieszczęsnym zbliżać się ku ludzkim osiedlom. Ten, posłyszawszy, odgłos kroków, wyszedł z ukrycia, by spojrzeć na świętych Wędrowców. Ujrzał Jezusa w glorji świetlistej, w pięknie dotąd mu nieznanem, Marja zaś i Józef widnieli przed nim tak pełni dobroci, iż biedny samotnik ośmielił się postąpić ku Nim kroków parę... niewiele... by Ich o datek poprosić dla siebie. Zbytnio nie zbliżał się jednak, boć trędowaty każdy przeklętym był w Zakonie, zaś nieczystym ten, ktoby ku niemu ściągnął rękę swoją... Wołał przeto z oddali:

— „O, ulitujcie się Słudzy Boży, zmiłujcie się nad moją niedolą!“

Błagalny głos nędzarza obudził ze snu Bożą Dziecinę. Jezus wyciągnął rączęta ku niemu. Spojrzał na Marję, Marja na Józefa, Józef przywołał trędowatego, wyjął z trzosika jedną z trzech sztuk złota i dał mu ją, zrozumiał bowiem, że taką jest wola Dzieciątka Bożego. Uśmiech zawitał na słodką twarzyczkę Jezusa, rączyna Dzieciątka spo-

częła na czole nędzarza, którego trąd ustąpił w tejże chwili...

Szymonem zwał się on człowiek uzdrowiony. Z trądu oczyszczony, mógł wrócić między społeczność ludzką. Złoty pieniążek, dany przez Józefa, stał się zaczątkiem znacznego zczasem mienia. Posiadł też domostwo w Betanji, gdzie Syn Człowieczy zasiadał później u jego stołu. Tam-to przypadła Magdalena do stóp Jezusowych, wonnym oblała je olejkiem, włosami ocierając swemi.

* * *

Innym znów razem wstąpiła Święta Rodzina w pustynię skalistą, która Judeę dzieli od Egiptu. Ponad nią — ginąc już oczom — słały się góry Moabickie, oraz struchlałe zagładą pobrzeże Morza Martwego; poniżej lśniły w oddali szczyty Synaju, tonąc w słońca złocistej pożodze.

Rozpiąwszy namiot płócienny, urządził Józef postój w onem miejscu. Na gładkiej płycie kamiennej spoczęła — niczem w ołtarzu — Marja z Dzieciątkiem u łona. Opiekun Wędrowców Najświętszych rozniecił u stóp Ich ogień, na którym spalił ziarn parę wonnego kadzidła, również przez Mędrców złożonego Jezusowi w darze i błagał Pana nad Pany, by raczył wspierać Ich kroki na tej obcej ziemi, jak wspierał ongi Agarę i Izmaela, jej syna, w bolesnem ich wygnaniu.

Osiołek pasł się, Anieli czuwali, Dzieciątko śniło, Marja modlitwę słała przed tron Boży...

Ciszę pustki otaczającej Ich dokoła przerwał głos przechodnia. Spojrzeli. Przed Nimi młodzian jeszcze... lecz jakże znędzniały!... Lica zapadłe, oczy gorączką głodu rozgorzałe, członki wychudłe, skąpo łachmanem okryte... Drżącym, omdlałym głosem błagał o kęs chleba:

„Iluż najemników w domu Ojca mego ma poddostatkiem chleba... a ja tu z głodu ginę“...

Zbudził Jezusa rozpaczny szloch przechodnia. Podniósł ku niemu rączęta miłosierdziem szczodrze... I Marji serce zrozumiało wolę Syna... Skinęła na Józefa, by dobrotliwie pokrzepił nędzarza ubożuchną Ich strawą, by go przyodział opończą, w Nazarecie tkaną, by go opatrzył na dalszą drogę jednym ze złotych pieniążków, pozostałych w trzosiku.

Józef złożył monetę w rączynę Dzieciątka, które pobłogosławiwszy ją, podało przechodniowi nieznajomemu... Ten, pierwszy głód zaspokoiwszy, opowiedział Świętej Rodzinie, iż jest nieszczęsnym marnotrawnym synem. Przychodzi z Egiptu, gdzie w złe popadłszy otocze-

nie a żyjąc rozrzutnie, roztrwonił wszystko mienie, wyniesione z domu, i teraz oto pragnie powrócić przed oblicze ojca i rzec mu, że niegodzien zwać się dzieckiem jego, gdyż ciężko zgrzeszył przeciw niebu i przeciw rodzicowi swemu.

Wszyscy słuchali, Jezus uśmiechał się i wychylał ku niemu, jak gdyby pragnął pocieszyć biednego... Ten zaś właśnie żegnał się nieśmiało i mówił z czołem kornie pochylonem, oczyma zaś pełnemi łez:

— „Ciężko zgrzeszyłem, ale ojciec mój dobry okaże nade mną miłosierdzie swoje“...

* * *

Święta Rodzina stanęła wreszcie na ziemi Egipskiej. Zbliżała się do bram starożytnego grodu Peluzy, leżącego podówczas u pierwszego ujścia Nilu.

Osiołek stąpał niestrudzony, Pańscy Anieli czuwali, Dzieciątko spało, Marja — jak zwykle — trwała na modlitwie...

Zaszedł Im drogę człek nieznany, pozdrawiając słowy: „Pan z Wami!“

Był to żyd, rodem z Cyrenei. Jął opowiadać, że do Jerozolimy idzie, aby w tamtejszej świątyni w myśl Mojżeszowych praw ofiarę złożyć i modły uczynić. Że jednak ubogim jest wieśniakiem (z tych, których dziś w Egipcie zowią fellahami), niemało troszczy się myślą, iż nie ma z czego złożyć okupu oczyszczenia, należnego świątyni od każdego prawowiernego syna Izraela, ni za co sprawić ofiary, którą pragnie złożyć Panu.

Rączka Jezusa, spoczywająca w dłoni Marji, uniosła się ku niemu z gestem błogosławieństwa... Józef złożył w nią ostatnią z trzech sztuk złota. Przeszła i ona w posiadanie podróżnego, który sercem radosnem dzięki składał za nią:

— „Niechaj was Pan na zawsze od złego zachowa! Dzieciątko wasze niech wielkiem będzie wśród synów człowieczych! Niechaj danem Mu będzie ujrzeć dni wyzwolenia ludu Izraelskiego, mnie zaś spotkać Je kiedyś w Jego pochodzie ku wielkości i chwale!“...

Szymon Cyrenejczyk, wyszedłszy z Egiptu, spędził resztę dni swoich w ziemi Judzkiej, w pobliżu Jerozolimy, gdzie później dwaj jego synowie Aleksander i Rufin poszli za Jezusem, jako wierni Mistrza uczniowie. Udając się dnia pewnego w pole, spotkał Jezusa, omdlewającego w męce niewysłowionej, a niosącego na barkach zbolałych krzyż, na którym miał dać życie. Jemu-to danem było dopomóc Zbawicielowi świata w niesieniu krzyża na Górę Kalwarji.

* * *

Zaświtał wkońcu dzień, w którym święta Rodzina dotarła do brzegów świętej rzeki Egiptu. A był to właśnie okres wielkiego wylewu Nilu. Wezbrane wody poszumnie toczyły mętne rdzawym mułem wały, pokrywając dolinę, jak okiem sięgnąć, całą, bezkresną — zda się — fal oponą.

Józef, stroskany, zadawał sobie pytanie, jak urządzić przeprawę, nie posiadał już bowiem ni sykla na opłatę myta. Pochyliła się też nad Dzieciątkiem Marja zadumana, jakby spojrzeniem pytała o radę. Zaczem ozwała się, gdyby do sług niewidzialnych: „Czyńcie, co wam przykaże“...

W tej samej chwili zjawiła się u brzegu łódź, przez Anioły Boże kierowana. Weszła weń święta Rodzina. Anieli Pańscy ujęli za wiosła, pod wiatr rozpięli żagle cieniuchne, wiązane nicią w słońcu tkaną... I wartko popłynęła łódź, a toń rzewnością zdjęta, miękko chyliła płynny grzbiet, by drogę bezpieczną słać Dziecinie Bożej. Od steru zaś, anielską wiedzionego dłonią, niosły się słowa Proroka, przez Chóry Niebian głoszone:

— „Oto Pan jedzie na obłoku lekkim i przyciągnie do Egiptu. ...A dnia onego stanie Ołtarz Pański wśród ziemi Mizraim i poznają Pana Egipczanie dnia onego, a cześć Go będą ofiarami i darami i poślubią śluby Panu, a wypełnią je. I błogosławić im będzie Pan Zastępów“...

Mgr. Baunard (z franc. przeł. *L. M.*).

Kronika zagraniczna

Francja. 16 listopada odbyło się w Paryżu posiedzenie Stałego Komitetu Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Omówiono na nim prace przygotowawcze do międzynarodowego kongresu eucharystycznego w roku 1934, który odbędzie się w Buenos Aires w Argentynie (Południowa Ameryka).

Anglja. W październiku pierwszy raz po czterech wiekach na ulicach anglikańskiego miasta Canterbury, stolicy protestanckiego prymasa Anglji, odbyła się katolicka procesja eucharystyczna. Procesję tę, w której wzięło udział 1500 osób i liczny poczet Rycerzy Kolumba, zorganizował biskup z Southwark, Mgr. Amigo. W czasie uroczystości Rycerze Kolumba, porozumiawszy się z władzami anglikańskiemi, obecnemi właścicielami kościoła św. Dunstana, udali się do krypty tego kościoła, gdzie przechowywane są relikwje błogosławionego męczennika Tomasza More. W obecności wikarego anglikańskiego odmówiono tu mo-

dlitwy na intencję kanonizacji kanclerza męczennika, modlitwy, których mury tej kaplicy nie słyszały już od czterech stuleci.

Chiny. Wielokrotnie zastanawiano się nad tem, czy nowe kościoły katolickie budować w stylu europejskim, czy też można im nadać wygląd chiński. Zabrał w tej sprawie głos arcybiskup Constantini, delegat apostolski w Chinach w czasopiśmie „Collectanea", wychodzącem w Pekinie. Pisze on tam: Coraz częściej misjonarze są proszeni przez swych wiernych o budowanie kościołów w stylu miejscowym. Wysłuchanie tych próśb jest bezwzględnie bardzo wskazane. Przy dzisiejszym rozkwicie sztuki w Chinach budowanie kościołów w stylu chińskim byłoby aktem uznania, podziwu i szczerej sympatji dla tego ze wszech miar interesującego narodu, co mogłoby mieć tylko niewątpliwie pożądane skutki. Architektura chińska jest wyrazem duszy chińskiej, jako całość jest religijną, pomysłem, natchnionym przez przyrodę oraz przez uczucie czci dla Boga, istniejącej w każdem ludzkiem sercu. Nasze kościoły gotyckie nie przemawiają do Chińczyków tak, jakby przemawiały świątynie np. podobne w stylu do pagod. Musimy tę stronę uwzględnić i większą na nią zwrócić uwagę" — zakończył Arcybiskup Constantini swój artykuł.

Nawrócenia w Chinach mnożą się. W miejscowości Sintaiych w Chinach przeszedł niedawno na katolicyzm przywódca pewnej sekty miejscowej oraz pięciu jego pomocników. Miejscowość powyższa liczy obecnie 4.000 wiernych.

Rzym. Kardynał-Wikarjusz Marchetti, odbywający wizytację diecezji rzymskiej w zastępstwie Ojca św., wydał zakaz umieszczania przed świętemi obrazami sztucznych kwiatów, robienia zdjęć fotograficznych w czasie trwania nabożeństw w kościele, oraz ofiarowywania świeczek woskowych jako wota. I u nas nie zaszkodziłoby zwrócić na to uwagę. Na wiosnę, w lecie, jesienią nawet, pełno po polach i ogródkach wspaniałych kwiatów, a w kościele po ołtarzach stoją zakurzone papierki. Powinny o ozdobieniu kościoła pomyśleć kółka różańcowe.

Powołania do stanu duchownego wśród starszych nie są rzadkie. Ostatnio profesor prawa rzymskiego na Uniwersytecie królewskim w Ferrarze, Luigi Borettini znany dobrze w kołach naukowych i politycznych, wstąpił do nowicjatu OO. Jezuitów. Jednocześnie nadeszła wiadomość, że do nowicjatu OO. Benedyktynów wstąpił Ernest Perrier, wiceprzewodniczący szwajcarskiej Rady

Narodowej i członek delegacji szwajcarskiej w Genewie. We Francji, jak czytamy w tamtejszych pismach, profesor prawa administracyjnego na uniwersytecie w Nancy, Georges Renard, wstąpił do nowicjatu dominikanów w Amiens; równocześnie ulubieniec paryżan, artysta dramatyczny, Henry Vermeil, porzucił zawód sceniczny i zgłosił się do surowego klasztoru kartuzów.

Msza św. wśród gór. Na zakończenie międzynarodowego Kongresu alpejskiego została odprawiona suma na górze, która wznosi się w pośrodku czterech innych szczytów alpejskich zwanych Mnich, Zakonnica, Biskup i Kardynał. Uroczystość odbyła się z okazji otwarcia nowego schroniska na szczycie Couvercle 2400 metrów nad poziomem morza. Mszę św. celebrował arcypasterz z Chamonix. Wśród zgromadzonych znajdował się generalny gubernator Lionu, prezydent francuskiego Klubu alpejskiego, oficerowie, dowodzący oddziałami alpejskiemi i cały personal wojskowej szkoły w Chamonix. Chór parafjalny w Chamonix wdrapał się na górę i śpiewał w czasie Mszy.

Celebrans przemówił do zebranych oświadczając, że Msza była odprawiona na intencję pokoju między narodami, bo to najodpowiedniejszy sposób zamknięcia międzynarodowego Kongresu i wyrażenia wspólności z myślą Papieża. Po Mszy odśpiewano De Profundis za tych, którzy zginęli w górach.

Odczytano telegram od Ojca św., który przysłał swoje błogosławieństwo alpinistom, prosząc dla nich o opiekę boską i wytrwałą odwagę w niebezpieczeństwach gór i życia.

Msza św. na szczycie sabaudzkim. Po raz pierwszy została odprawiona Msza na szczycie Grande Sassière w Sabaudji na wysokości przeszło 3.000 metrów. Grono księży i młodych ludzi świeckich wyruszyło z najbliższego schroniska o godz. 3 rano. Kiedy byli około 150 m od wierzchołka spotkała ich burza. Walczyli z nią dzielnie, a dzięki ich wysiłkom udało się ustawić ołtarz, który przyozdobili szarotkami. Burza szalała dalej podczas Mszy, lecz to nie odstraszyło odważnych uczestników od odśpiewania następnie najentuzjastyczniejszego Magnificat. *Z. Sz.*

Z PIŚMIENNICTWA

Kowerska Zofja: **Pani Anielska.** Legenda. Warszawa 1933. Kronika Rodzinna. Stron 32.

Książeczka przypomina legendę sandomierską, jak to Najśw.

Panna zastępowała w klasztorze zakonnicę, która poszła za swym mężem zbrodniarzem, a potem katowana przez niego wróciła zpowrotem. Opowiadanie autorki jest żywe, zajmujące i pouczające.

Kalendarz Rycerza Niepokalanej na rok 1933 i Kalendarz św. Piotra Klawera na rok 1933 zawierają obok zwykłych części kalendarzowych szereg artykułów pouczających i misyjnych, a nadto zajmujące opowiadania. Polecamy je, bo także dochód z nich idzie na zbożne cele.

OD ADMINISTRACJI

Na fundusz wydawniczy Głosu Eucharystycznego złożyli: P. Z. Lebensztejn, Warszawa, zł. 7, — Ks. B. Dziekoński, Pińsk, zł. 2. — Ks. Jan Orkisz, Trzebunia, zł. 2, — Ks. Straszyński, Włocławek, zł 5, — J. Jackowska, Łódź, zł. 1. — Niech Jezus eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

Ks. K. Straszyński, Włocławek: Nr. 11 i 12 Głosu Eucharystycznego wysłaliśmy. Czy w r. 1933 wysyłać tylko 1 egz.? Za ofiarę na fundusz wydawniczy bardzo dziękujemy. — *P. A. Łukaszewski, Starogard:* Za propagandę naszego pisma oraz za zjednywanie nam nowych prenumeratorów serdecznie dziękujemy. Oby ten przykład zachęcił i innych do zjednywania nam prenumeratorów. Oprócz zaprenumerowanych przez Pana 20—22 egz. wysyłać będziemy dla propagandy kilka egzemplarzy gratis. *Ks. S. Kopański, Ameryka:* Dnia 7.XII br. otrzymaliśmy 1 dolar na prenumeratę Głosu Euch. za r. 1931/2. Na żądanie wpisaliśmy Przew. Księdza na listę prenumeratorów Przeglądu Teologicznego. Prenumerata roczna dla zagranicy kosztuje 2 dolary. Redakcja i Administracja „Miesięcznika Katechetycznego" jeszcze w r. 1931 została przeniesiona do Warszawy, gdzie skierowaliśmy zamówienie Przew. Księdza. Przy sposobności pozwalamy sobie tą drogą złożyć Przew. Księdzu serdeczne życzenia Nowego Roku. — *P. Miszkurkówna, Piastów:* Prosimy łaskawie donieść nam, pod jakim adresem otrzymywała Pani „Głos E.". Czy może ktoś inny dla Pani pobierał Prosimy o szybką odpowiedź, gdyż inaczej sprawy tej załatwić nie możemy. — *Ks. prob. Pandel, Radoszowy:* Reklamowanych numerów „Głosu E." a to z r. 1926 nr. 5, z r. 1927 1, 2, 3, nie wysłaliśmy, bo są wyczerpane. — *Ks. Józef Pienta, Głębokie:* W uprzejmej odpowiedzi na pismo Przew. Księdza donosimy, że do wyrównania za rok bieżący pozostaje tylko 25 groszy.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom, którzy przychylili się do naszej prośby i nadesłali nam nr. 8 „Głosu E." jak najserdeczniej dziękujemy.

Dziękują za łaski: Józef i Rozalja Wojciechowscy dziękują gorąco Najśw. Pannie za miłosierną opiekę i proszą o nią nadal. — Chorzy w szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Marjampolu dziękują Panu Jezusowi eucharystycznemu za odebrane łaski.

Od Redakcji: Msza św. za Prenumeratorów i Dobrodziejów Głosu została odprawiona dnia 8 grudnia. — J. Szymański, Toruń: Msza św. na intencję Pana została odprawiona 13 grudnia.

Prosi o modlitwy Jan Szymański z Torunia.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibljoteka Religijna". Redaktor: *X. Ignacy Chwirut*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.